



Medytacja - czerwiec 2016

**Szósty uczynek miłosierdzia cielesnego: „odwiedzać więźniów”
Ojciec Kolbe: człowiekiem, który jest bliski więźniom**

„Byłem w więzieniu, a przyszlście do Mnie” (Mt 25,36). Ten uczynek polega na miłosierdziu pełnionym względem „ostatnich” w społeczeństwie: obcych uwięzionych, którzy są całkowicie izolowani, dalecy od własnej ziemi i od swoich bliskich; młodych narkomanów, którzy przeżywają swoją Kalwarię na granicy rozpacz; w ogólności: tych wszystkich, którzy przeżywają gorzką samotność.

Słowa Jezusa przedstawiają więźnia jako osobę potrzebującą troski i relacji. **Jezus uczynił siebie towarzyszem grzeszników i nieuczciwych osób.** On nie waha się nawet – jak będzie widoczne w Jego kondycji więźnia skazanego na śmierć i potem ukrzyżowanego - ukazywać jako winny, który wzbudza odrazę i niesmak u tych, którzy Go widzą i zrzucają na Niego zło, za które jest oskarżany.

Nowy Testament przypomina uwięzienia, które wycierpieli Apostołowie, Piotr i Paweł w szczególności. Wspólnota jest blisko Piotra, zamkniętego w więzieniu, wstawiając się za nim: *„Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga”* (Dz 12,5).

Paweł, ze swojej strony, wyraża wdzięczność za konkretną bliskość, okazaną mu przez przekazaną mu przez chrześcijan z Filippi podczas jego uwięzienia i wyrażoną także przez przesłanie pomocy za pośrednictwem Epafrodyty (por. Flp 1,13-14.17; 2,25; 4,14-18). **„Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni”** (Hbr 13,3). To przypomnienie umieszcza więźnia w sercu wspólnoty chrześcijańskiej i sprawia, że jego bracia podejmują troskę o niego.

Utrata wolności, samotność, izolacja, perspektywa pozostania długo w więzieniu często prowadzi do pogorszenia, utraty zainteresowania życiem, aż do próby samobójstwa. Ściśnięty pomiędzy rozpaczą i buntem, więzień potrzebuje oblicza tego, kto go wysłucha i będzie z nim rozmawiał, kto pozwoli mu wiedzieć, przez swoją obecność i przyjęcie, że on jest większy od czynów, które popełnił, i że nie należy go do nich sprowadzać.

Wielu pamięta wizytę, którą **Papież Jan XXIII** odbył w więzieniu Regina Coeli. Podczas gdy kierował się do wyjścia z więzienia, Papież Jan widzi mężczyznę wychodzącego z grupy uwięzionych, zebranych wokół ołtarza. On klęka u jego stóp i, zwracając do niego oczy zaczerwienione przez płacz, pyta: *„Słowa nadziei, które wypowiedziałeś, są także dla mnie, co jestem wielkim grzesznikiem?”*. Roncalli nie odpowiada. **Pochyla się nad mężczyzną, pomaga mu wstać, obejmuje go i trzyma go długo przy sobie.** *„To było aż tak”* – pisze *Il Messaggero di Roma* w dniu 27 grudnia 1958 roku – *„że manifestacja sprawiła trzęsienie murów Regina Coeli”*.

„Bóg kocha Was zawsze, nie mają znaczenia błędy, które popełniliście”. Tak napisał Papież Franciszek do więźniów z Więzienia w Velletri.

Dzisiaj do tego uczynku miłosierdzia należałoby dołączyć inny, tak samo ważny: **pomagać więźniom we włączeniu się do społeczeństwa**, czyli w znalezieniu uczciwej i godnej pracy, która pozwoli im budować przyszłość na prawie. W przeciwnym wypadku naraża się na ryzyko tracenia rezerw i energii, i znalezienia wkrótce potem w więzieniu te same osoby, w gorszych warunkach.

„Nie wystarczy karać złoczyńcy, odbierając mu wolność czynienia zła. Należy uczyć go czynić dobrze” (Juliette Colbert).

Echo tego stanowi Ojciec Maksymilian Kolbe, Patron, między innymi, więźniów, ponieważ on sam, podczas inwazji niemieckiej w Polsce, **był uwięziony** w więzieniu w Lamsdorf, następnie w Amtiz i Ostrzeszowie, potem na Pawiaku i, na koniec, **deportowany do Oświęcimia**. Także w tym obozie horroru dalej powtarzał: **„Tylko miłość jest siłą twórczą, nienawiść nie jest siłą twórczą”**.

Świadectwa są zgodne: *„Żyjąc dzień po dniu, jak czynił to on, ręka w rękę z Bogiem, wydawał się mieć w sobie jakiś duchowy pokój, którym przyciągał nas wszystkich do siebie, do Boga i do Matki Bożej. Nalegał w mówieniu, że Bóg jest dobry i miłosierny. Chciał nawrócić cały obóz, także i nazistów”* (Henryk Sienkiewicz).

Umiał rozpalić nadzieję przetrwania, bo zrozumiał, że także w więzieniu zło należy zwyciężać dobrem. Aleksander Dziuba, jeden z deportowanych, którzy przeżyli, oświadcza: *„Jemu zawdzięczam fakt, że jeszcze żyję, że wytrzymałem trudne chwile i że przeżyłem, aby być wyzwolony. W tym okresie wartownicy i kapo bili mnie często podczas godzin pracy. Pragnąłem rzucić się na elektryczny drut kolczasty i skończyć z tym, ... Ojciec Kolbe dowiedział się o tym. Rozmawiał ze mną i zdołał przywrócić mi spokój. To co mi powiedział, wywarło na mnie taki skutek, że już więcej nie myślałem o samobójstwie. Nazywam go **Apostolem Oświęcimia**, bo spędzał każdą wolną chwilę, pomagając nam modlitwą i rozmowami, zbierając wokół siebie możliwie jak najwięcej osób... po każdej spowiedzi nie tylko czułem się umocniony, lecz widziałem świat w inny sposób”*.

*„Zachęcał do wytrwania i odwagi, bo przecież zło i tak minie. **Istnieje przecież sprawiedliwość Boża** i wkrótce ona się okaże: **nie wolno załamywać się moralnie**. Słuchaliśmy go w skupieniu, zapominając na chwilę o głodzie i poniżeniu, przecież duszy w nas nie zabito, przecież my pasiaki, my jesteśmy inni od naszych prześladowców, godności w nas nie zabito, godności katolika i Polaka. Pokrzepieni na duchu wracaliśmy do swoich bloków”* (Mieczysław Kościelniak).

Gdy pewien młody więzień twierdził, że nienawidzi Niemców, bo zabili mu rodziców i rodzeństwo, Ojciec Kolbe odpowiedział: **„Heniu, nie pozwólmy naszym oprawcom uczynić, abyśmy stali się tak jak oni. Nienawiść nie jest siłą twórczą. Siłą twórczą jest tylko miłość”**.

Jego jaśniejąca obecność pozwalała powoli pobudzać, w sercach najtwardszych i spragnionych zemsty, uczucia miłosierdzia i dobroci, na wzór Jezusa, który przebacza na Krzyżu swoim oprawcom i miłością zwycięża zło i śmierć.

Stąd zadanie, dla nas wszystkich, usuwania tych korzeni uprzedzenia i odpytaty, które zatruwają ludzkie relacje, oraz promowania dialogu i pojednania na poziomie rodziny, społecznym, eklezjalnym i ekumenicznym tak, aby być ewangelicznym zaczynek, który wytwarza dzieła miłosierdzia.

Angela Esposito MNOK